Nr. 21. Kraków, Piątek dnia 3 Listopada 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.
Wszelkie przesyłki adresować należy **Leon Misiołek**, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze i Towarzyszki!

Wiadomo Wam, jak ważne sprawy mają się wkrótce w Austryi rozstrzygnąć. Energiczne wystąpienie uświadomionego proletaryatu, uczyniło kwestyę reformy wyborczej osią całej wewnętrznej polityki, jak się to wyraźnie w przedłożeniu rządowem przebija.

Posuwamy się wreszcie naprzód; nie za długo już może cięta broń powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania będzie w naszem ręku. Lecz za nim to nastąpi, czeka nas jeszcze ciężka walka.

Słusznie przypuszczać można, że Rada Państwa zostanie rozwiązaną i że wkrótce rozpisane zostaną nowe wybory raz jeszcze, może już ostatni, na podstawie dawnego, ograniczonego prawa wyborczego. Że czynnie wystąpić musimy i że tym razem udział nasz w walce wyborczej znacznie donioślejsze będzie miał znaczenie jak w r 1891. o tem nikt chyba nie wątpi. Tym razem rozchodzi się o przysposobienie i przygotowanie do powszechnego prawa głosowania. Organizacya nasza musi znacznie bardziej jeszcze zostać udoskonaloną i zacieśnioną. Pracę nad tem rozpoczęto już wszędzie. Rozchodzi się jednak o coś jeszcze więcej. Jeżeli walka wyborcza ma nam przynieść pożądane owoce, obudzić obojętne dotąd masy, otworzyć agitacyi socyalistycznej nowe pola działania, w takim razie słowem i pismem usilnie nad tem pracować musimy. Ale do tego potrzebne są środki pieniężne.

Partya nasza, jest partyą biednych i wyzyskiwanych, lecz na środki potrzebne do walki o oswobodzenie zdobyliście się zawsze i dawaliście je szybciej i chętniej jak którakolwiek z partyi burżuazyjnych. Pokażcie to i teraz! Wzywając Was zatem do zbierania składek na

centralny fundusz wyborczy

spełniamy tylko nasz obowiązek. We wszystkich prowincyach Austryi wymagać będą wybory o wiele znaczniejszych środków, jak w r. 1891, bo o wiele obszerniejszą będzie widownia walki i o wiele poważniejszą walka sama.

Towarzysze i towarzyszki, okazaliście dotąd, że rozumiecie położenie Wasze, że wiecie jak się prawa swoje zdobywa — spełnijcie i teraz czego od Was żądamy. Zbierajcie gdzie się tylko da i pomnijcie: że cent każdy, który idzie z kieszeni robotnika na walkę o oswobodzenie, równoważy guldena ofiarowanego z pełnego worka, w obronie przywilejów. A zatem — do pracy.

Z socyalistycznem pozdrowieniem.

Zastępstwo partyjne.

Towarzysze! nie przestawajcie agitować wszędzie za powszechnem prawem wyborczem!

Kraków 3 listopada.

Ostatnie trzy tygodnie w życiu politycznem Austryi przyniosły nie małą wiązankę niespodzianek, które do głębi wstrząsnęły cuchnącem bagnem naszego parlamentaryzmu, wyrzucając na powierzchnię mnóstwo brudów, kryjących się dotąd w głębinach przykrytych zwodniczą powłoką zielonej pleśni.

Wniosek hr. Taaffego był owym huraganem, który zdarł maskę z obłudnych reprezentantów ludu i dwulicowych polityków i przedstawił ich ludowi w całej nagości.

Naraz, jak za uderzeniem czarującej różczki, trzy dotychczasowe filary rządów hr. Taaffego — trzy najpotężniejsze kluby parlamentarne, dotąd zawsze wrogo dla siebie usposobione i wciąż ze sobą walczące, rzuciły się wzajemnie w objęcia, by stanąć w opozycyi do rządu. Zjednoczona lewica niemiecka, Klub Hohenwarta i Koło polskie połączyły się w imię interesów ogólno-państwowych, w imię „patryotyzmu austryackiego“ przeciwko rządowi. Hr. Hohenwart, klerykał nie waha się podać ręki liberalnemu, „zżydziałemu“ Plenerowi a pan Jaworski „parlamentarny Sobieski“ ściska zapamiętale obydwu nie bacząc na swą butę szlachecko-polską ani na swoje aspiracye autonomistyczne, zgoła przeciwne centralistycznym zapędom liberałów niemieckich. Mimo zasadniczych różnic, dzielących te trzy największe stronnictwa, stanęły one jednomyślnie w opozycyi do rządu, prawie natychmiast po wniesieniu przez hr. Taaffego wniosku w sprawie reformy wyborczej.

I musimy tu stanowczo zaznaczyć, że ani sprawa stanu wyjątkowego w Czechach, ani też tem mniej przedłożenie rządowe tyczące się obrony krajowej nie sprowadziły tej burzy w parlamencie. Wszelkie wymagania rządu, zdążające do wzmocnienia militaryzmu w Austryi — Koło polskie — zawsze posłusznie zatwierdzało; za stanem wyjątkowym nietylko w Pradze i Czechach, ale nawet w całej Galicyi lub w całej Austryi Koło polskie i niemiecka lewica byłyby również niezawodnie głosowały. Jeżeli tedy hr. Hohenwart, p. Plener i p. Jaworski zorganizowali się i urządzili hr. Taaffemu bastówkę, jeżeli zachodziła i zachodzi jeszcze możliwość rozwiązania izby poselskiej i rozpisania nowych wyborów, to jedynym tego powodem jest wniesiony przez rząd hr. Taaffego na dniu 10 Października wniosek. Wniosek ten wprawił tych panów w istny obłęd. Lewica twierdzi, że wniosek rządowy jest „niebezpiecznym, złośliwym i antiaustryackim“ „zamachem na polityczne posiadanie (!?) mieszczaństwa niemieckiego“ że jest on ukutym przez hr. Taaffego na zgubę „partyj utrzymujących państwo“. Rzeczywiście, pan Plener ma słuszność; po austryacku rządzi się państwem jedynie przy pomocy garstki polskich szlachciców i opasłych giełdziarzy lub klerykałów, ale przyznać $2^1/_2$ milionom pełnoletnich obywateli prawo wyborcze, to jest „antiaustryackiem“ — choćby sobie tego życzył rząd sam z koroną (t. j. cesarzem) na czele.

Dep. Strache w imieniu lewicy oświadcza nawet, że rząd hr. Taaffego działał „w połączeniu ze socyalistami“ co tem bardziej wpada w oczy, że w chwili wniesienia przez rząd przedłożenia na galeryach sali obrad izby poselskiej widziano wielu przywódców socyalistycznych a z klubowych mężów zaufania — żaden na to nie był przygotowanym. Okoliczność, że hr. Taaffe nie w tajemniczył nikogo z parlamentarnych przywódców w swoje zamiary zawczasu, uważają mu oni za srogi błąd, za który odpokutować musi. — Z całego przebiegu tej sprawy wynika, że jeżeli już nie względy osobiste lub stronnicze, to w każdym razie interes klasowy był i jest tu najważniejszym czynnikiem. Lewica n. p. obawia się by wskutek zaprowadzenia przez rząd projektowanej reformy nie wzięły w Austryi przewagi żywioły słowiańsko-radykalno-agrarne i nie pogrzebały niemieckich liberałów, którzy są jedyną partyą „utrzymującą państwo“. „Koło polskie“ przeciwnie widzi w rządowem przedłożeniu reformy wyborczej zamach na autonomię krajów, obawia się ono zgermanizowania i zrussyfikowania Galicyi. Gotowe ono się nawet zgodzić na powszechne prawo głosowania w Austryi — byle Galicyę od tego wyłączono a natomiast dano jej zupełny samorząd. Nasi oligarchowie, którzy mają stanowczą przewagę w sejmie obiecują sami postarać się o odpowiednie reformy w kraju!! Znamy my się dobrze na tych autonomicznych rządach i na reformach przez nie zaprowadzonych. „Od powietrza, głodu, ognia... wybaw nas Panie!“

Pan Jaworski oświadcza, że to co może być dobrem dla Wiednia i okolicy, nie może znaleść zastosowania w kraju, jakim jest Galicya, a zresztą nawet i we Wiedniu nie można brać na seryo tego, co mówi kilku socyalistycznych agitatorów. I wnet znalazł się nawet mowca, który twierdził, że chłopi są przeciwni zaprowadzeniu powszechnego głosowania.

Odpowiedzią na to dostateczną chyba, są liczne protesty chłopów, ale nie jak chcą pisma burżuazyjne przeciw wnioskowi lecz owszem przeciw politycznemu upośledzeniu w jakiem ich wniosek rządowy i nadal chce pozostawić — a nadto jeszcze petycye chłopów ruskich z Galicyi (około 300) wysyłane do perlamentu na ręce posła Romańczuka a domagające się zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Dotąd wszystko dobrze! Liberali obrońcami mieszczaństwa tej „podstawy społeczeństwa“, Koło polskie kruszy kopie w obronie autono-

Kwestya rolna w Austryi.

Napisał dr. Z. L.

(Dokończenie).

Rozdrobnienie gruntów i proletaryzacya ludu włościańskiego w Austryi postępuje raźnym krokiem, a rozwój gospodarski kapitalistycznej wywłaszcza coraz liczniejsze warstwy z reszty ojcowizny i posiadania. Wprawdzie rozdrobnienie gruntów posunęło się najdaléj w Galicyi (przeciętnie na właściciela włościańskiego wypada 4 morgi) i Dalmacyi (przeciętnie 6 morgów), atoli i w innych krajach austryackich jak w Morawii, Czechach, Śląsku, Austryi dolnej i górnej, Pobrzeżu istryjskiem, kwestya rozbijania się gruntów na coraz drobniejsze płatki staje się donioślejszą, bo w chwili zdeklasowania mas chłopskich, utraci burżuazya najsilniejszego sprzymierzeńca, a porządek współczesny najsielniejszą podporę.

Austrya liczy przeszło $5^1/_2$ miliona właścicieli ziemskich (na $1^1/_2$ miliona właścicieli ziemskich w Galicyi) tak iż na każdego właściciela wypada, 5 blisko 10 morgów, a że w r. 1857, wypadało na własność przeciętnie 14 morgów, więc nastąpił wzrost posiadłości o 50%. W Galicyi zaś w r. 1857 przeciętny rozmiar posiadłości włościańskiej wynosił 9 morgów, obecnie wynosi 4 tj: ilość posiadłości podwoiła się od tego czasu (p. art. o „Kwestyi rolnej w Galicyi“).

W krajach węgierskich liczymy 3 miliony posiadłości wiejskich na 53 milionów morgów przestrzeni uprawnej i tam zatem poczyniło rozdrobnienie gruntów wielkie postępy przy uwzględnieniu tego faktu, że wielka własność (około 6 tysięcy właścicieli) zajmuje blisko 50% przestrzeni uprawnej. Kraje austro-węgierskie należą do państw o najsilniejszem rozdrobnieniu gruntów, gdyż nawet we Francyi przypada przeciętnie na jedną własność w ogóle 20 morgów, na własność włościańską blisko 10 morgów, w Austryi zaś a specyalnie w Galicyi rozdrobnienie posunęło się o wiele dalej. Klasy posiadające patrzą ze strachem na tą nieubłaganą konsekwencyę kapitalistycznego ustroju, na tę żelazną konieczność, która codziennie wypędza tysiące rodzin z ojczystego gruntu i spycha je do szeregów proletaryatu; dlatego też, nie tykając przyczyn złego, radeby przynajmniej chwilowo usunąć skutki i objawy kapitalistycznej gospodarki aby w ten sposób przedłużyć agonię (konanie) podmulonego wywłaszczeniem mas ustroju.

Jako środek przeciwko proletaryzacyi ludu włościańskiego podaje ekonomia burżuazyjna parcelacyę większych majątków i osiedlenie na drobnych udziałach gruntu*) bezrolnych najmitów, którzy na zadatek płacą pewną kwotę i zobowiązują się do uiszczenia czynszu amortyzacyjnego na rzecz przedsiębiorstwa.

Chłop przywiązanym zostaje do gleby i nie może miejsca zamieszkania opuścić, bo w takim razie utraciłby zaliczkę i zadatek na grunt wypłacony. Mimo nędzy i głodu musi zatem wytrwać na „posterunku“ i płacić regularnie czynsz bankowi lub prywatnemu przedsiębiorcy. Tak więc interesy sfer włościańskich wchodzą w ogniwa bytu społeczeństwa burżuazyjnego i stanowią tamę rozwoju ekonomicznego.

Naturalnie że ten wał, którym szańcują się klasy posiadające jest podobny, do nasypu kamieni, którym chcą swawolne dzieci powstrzymać bieg tatrzańskiego potoku. Na chwilę zwolni się bieg rzeki — by z tym silniejszym impetem zerwać nałożoną mu uzdę.

Z tego zasadniczego stanowiska zapatry-

*) Grunta takie nazywają się dobrami rentowémi.

mii, Nagle hr. Hohenwart, przywódca klerykałów niemieckich — pan feudalny — wypowiada z całą bezwzględnością: „Nie pozwolimy nigdy, by polityczny punkt ciężkości przeszedł od klas posiadających na klasy nieposiadające“. Hr. Hohenwart otwarcie tedy wyznał, że walka o prawa polityczne w Austryi jest częścią walki klas. Jesteśmy mu za to mocno obowiązani... Oświadczenie to przyjęła nowa trójca z niesłychanym entuzyazmem. To czego nawet p. Plener nie miał czoła powiedzieć, to z całym spokojem wypowiedział najpopularniejszy od tej chwili w izbie mąż stanu hr. Hohenwart. I pokazało się, że nie chodzi wcale ani o drobnych mieszczan i rzemieślników, których przedstawicielką mieni się być lewica, ani o zagrożoną autonomię i samorząd krajów, ani o chłopów, których przedłożenie rządowe rzeczywiście prawie zupełnie pomija. Groźne pukanie wydziedziczonych mas do podwoi parlamentu, połączyło odwiecznych wrogów. Połączyli się oni w bratnim uścisku, by bronić swego bezprawnego posiadania przywileju stanowienia o losie ludu; gotowi bronić tego przywileju przed klasą pracującą, która żąda swych praw!!

Austryacka dewiza państwowa: „Viribus unitis“ (wspólnemi siłami) od lat 14 z górą, t. j. od czasu objęcia rządów przez hr. Taaffego, po raz pierwszy znalazła pełne zastosowanie! Ale nie po to, by wspólnemi siłami zabrać się do pracy dla dobra ludu, a tem samem dla dobra państwa. Nie! — wspólnemi siłami klerykałów, liberałów i szlachciców ma być wyrządzoną nowa krzywda całemu ludowi, albo raczej stare bezprawie w nieskończoność przewleczonem! Wniosek rządowy musi upaść — bo nie zgadza się on z interesami „klas posiadających“, ponieważ zaś hr. Taaffe oświadczył wyraźnie że „rząd wniosku swego nie cofnie“ przeto i on musi ustąpić miejsca jednemu z przedstawicieli nowego triumwiratu (rządy trzech mężów).

I jak nas ostatnie wiadomości z Wiednia zapewniają hr. Taaffe podał się już wraz z całym gabinetem (t. j. wszystkimi ministrami) do dymissyi. Sprzymierzeni mają nadzieję dostać ster spraw publicznych w Austryi w swoje ręce. W tej nadziei projektują już naprzód cofnięcie wniosku hr. Taaffego a wygotowanie innego, któryby lepiej odpowiadał potrzebom i nie krzywdził „klas posiadających“. — Nam jest zupełnie wszystko jedno, kto stoi na czele rządów w Austryi, hr. Taaffe czy też „Sobieski Nr. 2“, klerykał lub liberał i przedwczesne ich pogrzebki wcale nas nie przestraszają. My przypominamy tylko słowa posła Eima: „Czyż sądzicie Panowie że wniosek, który się pokazał we wtorek na stole ministeryalnym może być kiedykolwiek cofnięty? To jest jeden z tych faktów, do których słusznie zastosować można słowa wielkiego Mirabeau: „One stoją pod obroną wszystkich obywateli“. Bądźcie przekonani, że masy oficyalnie przyznane im prawo zdobędą sobie z nieprzepartą siłą — i nietylko tyle!...“ Tak nietylko tyle! Lud nie spocznie póki nie wydrze uzurpatorom wszystkich przywilejów, póki nie zdobędzie sobie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego.

T. R.

PRZEGLĄD.

Wiec socyalistów polskich w Berlinie. Dnia 11 października b. r. odbył się publiczny wiec robotników polskich w Berlinie. Przewodniczył tow. Suppert i tow. Wesołowski, sekretarzował tow. Kempowski.

Tow. Maciejewski wygłosił odczyt „Nasza szlachta“. Po odczycie i obszernej nad nim dyskusyi zdał towarzysz Hellwig sprawozdanie z czynności komisyi prasowej i agitacyjnej, które wykazało znakomite postępy socyalizmu u braci naszych pod zaborem pruskim. Po wybraniu wreszcie komisyi agitacyjnej odczytał tow. Merkowski ustęp z Nr. 18. „Naprzód“ skierowany przeciw tow. Przytulskiemu a podpisany przez kilku towarzyszy berlińskich. Po dłuższej i ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec robotników polskich w Berlinie dnia 11 października r. b. protestuje przeciwko ogłoszeniu „Naprzodu“ Nr. 18. skierowanemu przeciwko tow. Przytulskiemu, jakoby nadesłanego przez kilku towarzyszy berlińskich. Wiec robotników polskich w Berlinie uważa tow. Przytulskiego jako rzetelnego towarzysza. Nieporozumienie, które kiedyś zaszło zostało dobrze rozpatrzone i na kongresie partyi niemieckiej załatwione; a zatem tow. Przytulski ma u nas jak najlepszą opinię i zaufanie.

Z powodu tego wiec robotników polskich w Berlinie, żąda od gazety „Naprzód“ aby w łamach swego pisma honor tow. Przytulskiemu zwróciła, a na przyszłość, aby w takich rzeczach z zarządem partyi socyalistów polskich pod zaborem pruskim się porozumiała nim coś podobnego w łamach swego pisma umieści“.

Po uchwaleniu tej rezolucyi przemawiał jeszcze tow. Przytulski w sprawie zakazu śpiewania „Czerwonego sztandaru“. Przewodniczący zamknął posiedzenie trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowy rewolucyjny socyalizm“.

Całe to sprawozdanie z chęcią umieszczamy by zadość uczynić słusznemu żądaniu towarzyszy berlińskich i naszemu własnemu poczuciu sprawiedliwości. (Red.)

„Bochaterstwo, mord, rabunek“. — Pod powyższym tytułem ogłasza tow. Keir Hardie artykuł omawiający strejk górników w Anglii. Między innemi pisze on, że dochód „baronów węglarzy“ w 1892 r. wynosił, podług ich własnego obliczenia, 220 milionów marek. Właściciele ziemi mieli dochodu z najmu i innych opłat górniczych 120 milionów marek. 3000 kapitalistów i posiadaczy gruntu dzieli się zatem zyskami z kopalń.

Następnie zestawiwszy cyfry dochodzi do następującego rezultatu:

3000 indywidyów, po większej części ograniczonych idyotów, właściciele kopalń i kruszców kraju, otrzymuje 340,000.000 marek.

300.000 robotników, którzy ciężko pracują i narażają życie swe i członki dostarczając nam węgla, otrzymuje 300,000.000 mk.

Przeciętny dochód roczny posiadacza ziemi — kapitalisty 113.340 mk., tygodniowy 2.180 mk.

Przeciętny dochód górnika roczny 1000 mk. tygodniowy 19 mk.

Nie można się tedy dziwić, że biedni, wciąż krzywdzeni robotnicy nie myślą nawet o tem, by pp. obywatelom-kapitalistom odstąpić część swoich dochodów i pozwolić na zniżenie płacy z 19 na 14 marek tygodniowo — ale dziwi nas to, pisze Keir Hardie, jak może rząd wysyłać swe świetnie uzbrojone wojsko na obronę baronów-węglarzy a na zgubę biednych robotników“.

Anglia. Londyńska rada korporacyjna uchwaliła utworzyć jedną wspólną organizacyę wszystkich związków zawodowych. W tym też celu wybrano subkomisyę, któraby postarała się o zbliżenie i wzajemne porozumienie się wszystkich organizacyi, wypracowała odpowiednie statuta. Głównem zadaniem tej centralizacyi będzie stworzenie centralnego funduszu strejkowego.

Jest nadzieja, że fundusz ten w krótkim czasie będzie już dość znacznym, by na wypadek jakiegoś bezrobocia zabezpieczyć należyte oparcie strejkującym. W ten sposób nietylko, że nie będą się potrzebowali-strejkujący robotnicy po wyczerpaniu własnych funduszów udawać do współczucia innych towarzyszy, ale nadto i fabrykanci a zwłaszcza zaś właściciele kopalń zmiękną znacznie, widząc pieniężną potęgę zorganizowanych robotników. Dalszem zadaniem takiej centralizacyi byłoby wywieranie silniejszego i skuteczniejszego wpływu na ustawodawstwo.

Nędzne stosunki gospodarcze w Ameryce północnej pogarszają się z dniem każdym, a najlepszym tego dowodem, że od pewnego czasu emigracya ze Stanów zjednoczonych przewyższa nawet immigracyę (t. j. przypływ ludności). Ilość wychodźców na wybrzeża morza środkowego wzrosła w dwójnasób, a liczba wracających do Bremy przewyższa o 10 do 20 procent liczbę przybywających. Podług wielu sprawozdań liczba członków stowarzyszeń zawodowych w Nowym Yorku wynosi okrągło 100.000. Z tych obecnie, ni mniej ani więcej jak 36.177 robotników, a zatem blisko 27 procent pozostaje bez pracy. W niektórych zawodach jak: u krawców, szewców, pozłotników i t. d. cyfra pozbawionych pracy dochodzi 75 procent. Nigdzie bardziej, jak właśnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nie rozrósł się i nie rozpanoszył wielki kapitał, ale też nędza proletaryatu jest tam niezmierną. Wzrost socyalizmu w Ameryce w ostatnich czasach w połączeniu z powyższym stanem, kto wie, czy właśnie dlatego nie zgotuje w Ameryce kapitałowi prędszego niż gdzieindziej upadku.

Nowy teatr w Krakowie.

Z wielką okazałością odbył się dnia 21 października uroczysty akt otwarcia nowego teatru w Krakowie. Wspaniały gmach na placu św. Ducha, przeznaczony na „świątynię sztuki“— otwarł swe podwoje dla grona „wybranej“ publiczności, która miała reprezentować wszystkie stany społeczeństwa naszego i dlatego prawdopodobnie składała się wyłącznie niemal z przedstawicieli feodalizmu i kapitału. Dla rzeczywistych pracowników, dla tych, których rąk pracą gmach ten został wzniesiony, i którzy bezpośrednio przyczynili się do wystawienia „narodowej sztuce“ przybytku, mającego być — jak powiedział jeden z mowców inauguracyjnych — „zniczem cnót obywatelskich“, — dla nich nie było miejsca na uroczystem otwarciu teatru, które zaszczycili swą obecnością cni „ojcowie“ kraju, miasta i — pełnej kieszeni.

„Rozdzielaczem zaproszeń“, którego pieczy i uwadze polecono sprawiedliwy rozdział biletów na pierwsze przedstawienie i otwarcie teatru i którego obowiązkiem było pamiętać przedewszystkiem o rzeczywistych pracownikach około nowego gmachu, był pewien arcydowcipny i znany ze swojego humoru »mecenas« krakowski, który sobie podobno przypisuje główną zasługę wystawienia nowego teatru. Pan ten nie przyniósł i tym razem wstydu swej renomie, urządził się bowiem nader dowcipnie, rozdzielając zaproszenia między swoich przyjaciół i kilku dygnitarzy i pozbawiając się w tej krótkiej drodze — obowiązków, na siebie przyjętych. W ten sposób zdołał pan mecenas dokazać tego, że na otwarciu gmachu, poświęconego literaturze i sztuce — znalazł się tłum

---

wać musimy się na oba projekty ustaw o utworzeniu stowarzyszeń zawodowych dla rolników i organizowaniu dóbr rentowych*) w Austryi.

Stowarzyszenia zawodowe rolników mają być powiatowe i krajowe. Pierwsze obejmują wszystkich rolników powiatu sądowego, i są przymusowym związkiem gospodarzy, celem wspólnego zakupywania i zbytu produktów rolnych, udzielania sobie wzajemnego kredytu osobistego i hypotecznego, oraz skupywania wystawionych na publiczną sprzedaż posiadłości włościańskich itd.

Środków do tego mają stowarzyszeniu dostarczyć dodatki do podatków rozłożone przez rząd na wszystkich uczestników stowarzyszenia. Wreszcie do zadań takiego przymusowego "związku rolniczego" ma należeć wytworzenie dóbr rentowych i wypuszczanie ich na własność ze spłatą rent członkom. W ostatniem zadaniu wspiera powiaty stowarzyszenie rolnicze krajowe, które przez wydanie listów zastawniczych przysposobić ma sobie środki pieniężne, zakupywać silnie obdłużone posiadłości włościańskie, i spłaciwszy wierzycieli hypotecznych, zamienić je na dobra rentowe, które odstąpi następnie za czynszem amortyzacyjnym rolnikom. W ten sposób otrzyma napowrót kapitał pożyczony za pośrednictwem listów zastawniczych od kapitalistów.

Cały ustrój takich stowarzyszeń jest biurokratyczny i przymusowy a zarazem związany z całym szeregiem operacyi giełdowych, wskutek czego defraudacye i nadużycia będą na porządku dziennym działalności tych instytucyi.

Koszta i ciężary tego zamierzonego urządzenia obarczą znowu szersze koła ludności, zyski z onich odniesie tylko mała garstka. Oplecie ona całe masy narodu mocną siecią kapitalistycznej gospodarki.

Burżuazyi austryackiej może się atoli wydadzą „stowarzyszenia rolnicze“ zanadto kosztownemi dla pozyskiwania kilkudziesięciu tysięcy chłopów i posłowie nie uchwalą tego przedłożenia rządowego.

Zupełnie z innem sercem powitalibyśmy swobodne stowarzyszenia zawodowe chłopów, które rozwinąćby się mogły na wsi pod opieką rozszerzonej swobody stowarzyszeń i prawa koalicyi. Aczkolwiek przekonani jesteśmy, że rozwój ruchu społecznego skazał klasy małomieszczańskie i drobnowłościańskie na nieodzowną zagładę, to z drugiej strony sądzimy, że silna organizacya ludu wiejskiego dałaby mu oparcie wśród ciężkich chwil, które się dłań zbliżyły, a zarazem ułatwiłaby mu przejście z ustroju gospodarki kapitalistycznej do porządku opartego na zasadach społecznych.

Solidarność, wzajemne wspieranie się, udzielanie sobie wzajemnego kredytu, wykupywanie przez całą gminę gruntów licytowanych, osłabiłyby instykty indywidualistyczne i rozwinęłyby świadomość towarzyską i społeczną. Dlatego też miejmy nadzieję, że nawet projektowane przez rząd austryacki, biurokratyczne, przymusowe stowarzyszenia rolnicze nie cofną wstecz ruchu społecznego lecz wywołają ten skutek co przymusowe kasy chorych robotników w mieście to znaczy, że wyćwiczą masy chłopskie; nauczą je cenić siłę solidarnosci i tęsknić za swobodnymi stowarzyszeniami i organizacyami.

*) Nr. 710 i 711 dodatków do stenogr. protokołów Izby poselskiej, XI. sesyi, 1893.

bankierów, kupców i finansistów i zaledwie kilku literatów i estetyków, a ani jeden — robotnik.

Pokrzywdzeni na swoim honorze wyrobnicy pióra podnieśli wielkie larum po pismach zagranicznych, bo miejscowe, będąc na usługach każdego dowcipnisia o pełnej kieszeni, nie śmiały dowcipnemu mecenasowi zwrócić uwagi na niewłaściwość jego postępowania. Ale pan mecenas nie wiele sobie robi z utyskiwań literatów, którzy na punkcie kieszeni imponować mu nie mogą.

Robotnicy, jakkolwiek zasługą tego pana pozbawieni przyjemności uczestniczenia w akcie otwarcia nowego teatru, nie żywią za to żalów do niego; — boć trudno pociągać kogoś do odpowiedzialności za... naiwność, a jeszcze trudniej uczyć pierwszych zasad przyzwoitości i taktu. Żałujemy naszych kolegów, zarabiających piórem, że taką przykrość ponieśli, ale przykrości tej sami nie podzielamy. Również od obecnej reprezentacyi miasta Krakowa, która brudne skąpstwo swoje posuwa do tego stopnia, iż odmawia robotnikom sali radnej na zgromadzenia, ponieważ każdorazowe sprzątanie sali po zgromadzeniu — pociąga za sobą koszta; — od tej reprezentacyi nie żądamy wcale poczucia słuszności, ani nawet — zwykłego taktu, a zaproszeń do udziału w uroczystościach choćby publicznych, urządzanych przez nią lub w jej imieniu, wyrzekamy się z całą przyjemnością.

Pogląd nasz na znaczenie teatru w życiu społecznem i na ważność, jaką mu przyznajemy w roli czynnika cywilizatorskiego — wyłożyliśmy w szeregu artykułów o „Sztuce i socyalizmie“, drukowanych w naszem piśmie. Może się z nich przekonać reprezentacya miasta Krakowa i każdy, kto się interesuje dla żywotnych zagadnień chwili, że robotnicy sztukę pojmują i cenią o wiele wyżej, aniżeli dowcipni mecenasowie, którzy w długich elaboratach starają się teatr o ile możności najbardziej uczynić zależnym od swego widzimi się, a z dyrekcyi i artystów zrobić uniżonych posługaczy burżuazyi i jej — przedstawicieli.

Mamy nadzieję, że w nowym gmachu nowa dyrekcya spełniać będzie nietylko te obowiązki, które na nią nałożył kontrakt, zawarty z gminą miasta Krakowa, ale i te, do których poczuwać się winna na swojem stanowisku w obec szerszych warstw ludności, a w pierwszym rzędzie w obec klasy robotniczej.

Prąd demokratyzacyjny, ogarniający dzisiaj wszystkie kraje europejskie, dąży do uspołecznienia sceny i do uprzystępnienia płynących z niej korzyści moralnych jak najszerszym masom. We wszystkich większych miastach Europy istnieją wspaniałe gmachy teatralne, przeznaczone bądź wyłącznie, bądź przeważnie dla widowisk ludowych, szerzące między ludem zamiłowanie do sztuki scenicznej i ułatwiające dziełom społecznego pokroju wstęp na scenę. Oprócz wyborowego repertoaru sztuk odznaczają się teatra te także niskiemi cenami wstępu na widowiska; jest to konieczny warunek dla umożliwienia szerszej masie ludności korzystania z przedstawień scenicznych.

Oprócz wspomnianych teatrów, starają się również teatra inne, zwłaszcza te, dla których nie zysk i dochód, ale podniesienie poziomu artystycznego i spełnienie zadań społecznych sceny, są głównym celem działalności, o urządzanie tak zwanych przedstawień popularnych dla szerszych warstw ludowych, naznaczając je na dnie świąteczne, kiedy robotnik wolny od zajęć codziennych, może się oddać wyższej i uszlachetniającej rozrywce. Dyrekcya nadwornego teatru wiedeńskiego zaprowadziła przedstawienia niedzielne, na których najlepsi artyści Burgteatru prezentują się publiczności w najlepszych swoich rolach. Repertoar tych przedstawień składa się z sztuk klasycznych, jak utwory Szekspira, Szillera, Goetego, Lessinga i innych, oraz z dzieł autorów współczesnych, poruszających w dramatach swoich zagadnienia tętniącego życia, a nie zanieczyszczających sceny brudami zepsucia i zwyrodnienia klas uprzywilejowanych. Na scenie Burgteatru ujrzeli robotnicy wiedeńscy wspaniałe dramata poety norweskiego Ibsena: „Wróg ludu“ i „Podpory społeczeństwa“, tamże wystawiono aktualny utwór Ludwika Fuldy „Raj utracony“ i wiele jemu podobnych. Akcentujemy ten repertoar sceny nadwornej, bo wiemy, że „Burgtheater“ wiedeński służy wszystkim teatrom za wzór wysokiego artyzmu i umiejętnego kierownictwa.

Teatr krakowski znajduje się w warunkach stosunkowo korzystnych i ma zupełną możność zadośćuczynienia nawet wygórowanym wymaganiom. Działalność dyrekcyi teatru może nawet w ramach kontraktu, jaki zawarła z gminą miasta Krakowa nabrać szerszego zakroju. §. 15 kontraktu obowiązuje nawet wyraźnie dyrekcyę do dawania przedstawień scenicznych po cenach zniżonych przynajmniej o $1/3$ cen normalnych conajmniej raz na dwa tygodnie. Wynika z tego, że od dobrej woli dyrekcyi zależeć będą i większa zniżka cen i częstsze widowiska popularne; a nie wątpimy, że obecni kierownicy sceny krakowskiej dobrą wolę swoją zadokumentują przedewszystkiem w tych dwóch innowacyach.

W granicach tego programu pozwalamy sobie pod adresem dyrekcyi teatru miejskiego wypowiedzieć dwa życzenia:

Oto, aby przedstawienia ludowe odbywały się w dnie świąteczne np. w niedzielę wieczorem, lub popołudniu (po cenach zniżonych), a nie w dni powszednie, w których robotnikowi niemożebnem jest korzystać z widowisk teatralnych; powtóre, aby repertoar tych przedstawień składał się z utworów o trwałej wartości artystycznej, a nie z przestarzałych dramideł lub melodramatów, albo z jednodniówek teatralnych, nie posiadających żadnego dla robotniczych sfer znaczenia.

Literatura polska, jakkolwiek uboga w dzieła wybitnie społecznego pokroju, posiada przecież szereg utworów, kwalifikujących się do przedstawień popularnych. Obowiązkiem dyrekcyi jest wprowadzić znowu na scenę dzieła takie jak Okońskiego „Antea“, „Na targu“, „Za maską“, Gadomskiego „Larik“, Bolesława Czerwieńskiego wspaniały dramat „Niewolnik“, grany przed laty na scenie krakowskiej z dużem powodzeniem nawet wśród sfer mieszczańskich i inne dzieła, poruszające zagadnienia szerszego społecznego znaczenia ze stanowiska nowoczesnych pojęć i zapatrywań. Nie widzimy też powodu, dla którego mianoby się zasklepiać w ciasnym repertoarze sztuk wyłącznie polskich, skoro w literaturze powszechnej znajdujemy znakomite utwory, odpowiadające zupełnie potrzebom naszych warstw ludowych. Pragnęlibyśmy tedy widzieć także na scenie naszej „Raj utracony“ Fuldy, „Tkaczy“ Hauptmana, to arcydzieło nowoczesnego dramatu, ktoremu zakaz policyi chwilowo tylko wzbronił wstępu na scenę, obecnie jednak wyrok senatu apelacyjnego umożliwił ukazanie szerszej publiczności i podobnych utworów pisarzy obcych.

Z życzeniami naszemi zgadzałoby się również urządzenie na wzór Burgteatru wiedeńskiego cyklu przedstawień utworów klasycznych dla warstw ludowych, a więc dramatów Szekspira, Schillera („Wilhelm Tell“, „Intryga i miłość“), Lessinga („Emilia Galotti“ i „Natan mędrzec“), Wiktora Hugo i innych, oraz dzieł klasyków polskich; a z tych przedewszystkiem Słowackiego „Niepoprawnych“ i „Żydów“ Korzeniowskiego.

Sądzimy, że słuszne życzenia nasze nietylko znajdą posłuch u dyrekcyi teatru, ale staną się dla niej wskazówką i pobudką do użytecznej działalności społecznej, którą na otwarciu teatru tak głośno i dobitnie przekazywano kierownikom miejskiego teatru. Teatr ma dla nas bowiem znaczenie instytucyi społecznej i jako taki winien spełniać swoje zadanie cywilizacyjne we wszystkich kierunkach; do kontroli zaś nad nim czujemy się jeśli nie bardziej to co najmniej zarówno uprawnionymi i powołanymi, jak sfery burżuazyjne i ich płatne dzienniki. **Krakus.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie robotnicze. W niedzielę d. 29 bm. zwołanem zostało przez komitet partyi socyalno-demokratycznej do lokalu Ebera ogólne zgromadzenie robotników. Na porządku dziennym było: „Stanowisko partyi soc.-dem. wobec rządowego przedłożenia reformy wyborczej“. Zgromadzenie zagaił tow. Baran, przewodniczącym wybrano tow. Misiołka, sekretarzowali tow. Majer i Bazarnik. Referował tow. Reger. Wskazał on na to, że nareszcie po 25 latach walki o zaprowadzenie sprawiedliwszych rządów, po olbrzymich manifestacyach majowych ostatnich trzech lat, po zwycięstwie socyalistycznej partyi robotniczej w Belgii, po wyborach w Niemczech i we Francyi i nareszcie po kilkuset zgromadzeniach robotniczych w całej monarchii austryackiej a zwłaszcza po demonstracyach ostatnich kilku miesięcy sam rząd hr. Taaffego ustąpił... wnosząc dnia 10 Października swoje przedłożenie. Następnie krytykował on przedłożenie rządowe. Wniosek rządowy jest jeszcze bardzo niedostateczny, a z naszego stanowiska jest on wprost wsteczny. Daje on prawo wyborcze wszystkim tym obywatelom od 24 roku życia, którzy się wykażą umiejętnością pisania i czytania, zaprowadza zatem cenzus naukowy, nie znosząc jednak przytem podziału na kurje, a przedewszystkiem nie znosi on wyborów pośrednich w gminach wiejskich. Ponadto i dzisiejszy cenzus majątkowy, dający prawo głosowania wszystkim tym, którzy płacą owe 5 złr. rocznie podatków bezpośrednich, chociażby oni nawet nie odpowiedzieli nowemu cenzusowi inteligencyi, zostaje nadal zatrzymanym. Dalej daje on prawo wyborcze wszystkim tym, którzy brali udział w wojnie lub mają prawo noszenia orderu wojskowego, chociażby czytać i pisać nie umieli.

W końcu zaś co najważniejsze reforma wyborcza nie dotyczy wcale wielkiej posiadłości ani izb handlowych. Owe 106 mandatów, którymi rozporządza wielka posiadłość ziemska i izby handlowe oddaje projekt rządowy na wieczną dzierżawę obecnym ich posiadaczom. Cała zatem reforma wyborcza tyczy się jedynie kuryi miast i obliczoną jest na to, ażeby zaspokoić słuszne żądania robotników. Jeżeli jednak rząd myśli, że w ten sposób sprawę powszechnego równego i bezpośredniego prawa głosowania zepchnie, choćby tylko na dłuższy przeciąg czasu z porządku dziennego, w takim razie mocno się myli. Mowca oświadcza, że robotnicy żądają przedewszystkiem postawienia pod obrady parlamentu wniosku posła Slawika, a tylko w najgorszym wypadku zgadzają się na projekt rządowy, z góry oświadczając, że uważają go jako zadatek do przyszłych jak najdalej idących reform. Mowca w krótkich słowach krytykuje jeszcze wniosek posła Bärnreithera i wnioski „Koła polskiego“ i oświadcza, że w razie odrzucenia przez izbę poselską wniosku posła Slawika, ewentualnie przedłożenia rządowego, zorganizowani robotnicy austryaccy pewni pomocy całej międzynarodowej rodziny robotniczej chwycą się ostatniego środka powszechnego strejku. W końcu stawia mowca rezolucyę, którą z małą poprawką, zrobioną przez przedstawiciela władzy komisarza policyi Banacha zgromadzenie przez akklamacyę przyjęło:

„Zgromadzenie dzisiejsze widzi w rządowem przedłożeniu reformy wyborczej... przyznanie tego, iż dzisiejszy system jest nietylko wielką krzywdą dla dwóch trzecich ludności, ale nadto, że wobec ruchu zorganizowanej masy robotniczej byłoby rzeczą niemożliwą polityczne przywileje klas posiadających nadal utrzymać.

Zgromadzenie oświadcza jednak dalej, że przedłożenie rządowe jest w zupełności nie wystarczającem; protestuje stanowczo przeciwko zatrzymaniu przywilejów wielkiej posiadłości i izb handlowych i potępia zarówno pozostawienie wyborów pośrednich w gminach wiejskich, jako też tak zwany cenzus naukowy. Mimo to uważa zgromadzenie przedłożenie rządowe, jako najpierwszy początek reformy, która z konieczności doprowadzić musi do gruntownej zmiany konstytucyi.

Zgromadzenie wzywa w końcu posłów wszystkich partyi, by głosowali za wnioskiem Młodoczechów, zdążającym do powszechnych, równych i bezpośrednich wyborów, przestrzega ich jednak, by na wypadek, gdyby ten wniosek upadł nie ważyli się nadal — w stanowczej chwili — powodowani ciasnym egoizmem klasowym stawić przeszkód przedłożeniu rządowemu.

Zgromadzenie oświadcza wreszcie, że socyalno-demokratyczni robotnicy odtąd z tem większą jeszcze energią i siłą walczyć będą nietylko za powszechnem, ale i za równem i bezpośredniém prawem wyborczem i nie zaniedbają żadnego odpowiedniego środka by celu swego dopiąć“.

Po przyjęciu tej rezolucyi przemawiali tow. Jeleń i Baran, którzy wyjaśniali obecne położenie parlamentarne. Tow. Baran postawił wniosek: „Zgromadzeni robotnicy krakowscy wyrażają dla Sz. P. posłów Kronawettera i Pernerstorfera wyrazy uznania, za słuszne wystąpienie w obronie klasy robotniczej“.

Wniosek uchwalono jednogłośnie. Tow. P. i tow. Serkowski w ostrych słowach krytykowali stanowisko „Koła polskiego“ we Wiedniu. Tow. Serkowski postawił rezolucyę: „Zgromadzeni robotnicy w dniu 29 Października wyrażają najwyższe oburzenie i pogardę „Kołu polskiemu we Wiedniu“ za jego stanowisko wobec wniosku rozszerzenia prawa wyborczego i protestują jakoby „Koło polskie“ było reprezentantem całego narodu“. Wśród głośnych okrzyków „hańba im“ przyjęto tą rezolucyę jednogłośnie.

Wkońcu zabrał głos tow. Izenberg. W kilkunastu, pogardliwych słowach skarcił najpierw zachowanie się w izbie poselskiej hr. Stadnickiego (Wszyscy poprzedni mowcy również nie szczędzili panu hrabiemu słów pogardy i oburzenia!) a kiedy zaczął omawiać sprawę stanu wyjątkowego w Czechach kom. Banach rozwiązał zgromadzenie.

Z pieśnią „O prawie wyborczem“ rozeszli się zgromadzeni, wynosząc to przekonanie, że póki nie będzie powszechnego prawa głosowania, tak długo nie można marzyć o jakiejkolwiek swobodzie politycznej. *T. R.*

Lwów 29 października 1893. Wychodzę właśnie z wielkiego zgromadzenia ludowego, zwołanego przez partyą w sprawie wniosku rządowego reformy wyborczej i ustaw wyjątkowych w Czechach. Wielu oczekiwało tego zgromadzenia w naprężeniu . . . . . Prezydent bowiem miasta p. Mochnacki uległ na razie pressyi kilku rządowców radnych i odniósł się do plenum rady gminnej z zapytaniem, czy ma dać salę na zgromadzenie robotnicze. Musimy tu przyznać, że sekcja II., która miała tę sprawę najpierw rozpatrzeć postąpiła z wielkim taktem i polityczną roztropnością. W sekcyi już oświadczono, że p. Mochnacki jako prezydent posiada zaufanie Rady gminnej i ma prawo rozporządzać salą. I rzeczywiście odmowa sali w tych właśnie czasach, musiałaby wywołać głębokie rozgoryczenie wśród wszystkich warstw robotniczych. Równałoby się to bezpośredniemu wypowiedzeniu walki robotnikom, aby niedopuścić do wyrażenia przez nich opinii w sprawie państwo całe i ich klasę najbardziej obchodzącej. P. prezydent sali chętnie robotnikom odstąpił. Zgromadzenie niedzielne zagaił tow. Hudec, przewodniczył Mańkowski a referował tow. Daszyński, który zamieszkał teraz we Lwowie.

Zgromadzenie, na którem znalazł się także liczny zastęp kobiet, młodzieży uniwersyteckiej i „inteligencyi“ stało się potężnym wyrazem uczucia oburzenia, jakie już nietylko robotników, ale każdego rozsądnego człowieka ogarnęło, po przeczytaniu mowy hrabiego Stadnickiego.

To też kiedy po krótkiej, dobitnej charakterystyce wniosku rządowego i po zaznaczeniu stanowiska socyalnej demokracyi wobec niego, mowca przeszedł do omawiania polityki koła polskiego we Wiedniu, zgromadzenie solidaryzowało się z nim niepodzielnie w wyrażeniu hańby tym, którzy tak zuchwale odważyli się cisnąć ludowi gradem obelg w oczy i którzy przez te obelgi odwracają od całego narodu polskiego oblicza narodów cywilizowanych.

Referent przytoczył dalej przykłady niemoralności publicznej i złamania uroczyście danego ludowi słowa przez t. zw. „lewiczaków.“

I tak: poseł Hofmokl w Stanisławowie (na wiosnę r. 1892) oświadczył się w swej kandydackiej mowie za powszechnem głosowaniem. Teraz słowa nie dotrzymał.

Poseł Sokołowski odpowiedział dnia 21 maja 1893 w Krakowie na interpelacyę tow. Daszyńskiego, że poprze każdy wniosek, któryby dał obywatelom umiejącym czytać i pisać, prawo wyborcze. W liście pisanym w Sierpniu na ręce wiedeńskiej «Siły» (podczas ankiety) powtórzył to zapewnienie w swojem i posła Weigla imieniu. Teraz obaj słowo swe złamali.

Poseł Witold Lewicki w liście pisanym do

przemyskich, a potem do lwowskich robotnikow gorąco i uroczyście zapewniał, ze będzie walczyć o powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze. Głoszono nawet, że wyda on w tym kierunku osobną broszurę. — Dziś nietylko zaraz po mowie posła Stadnickiego, gratulował mu i ściskał ręce w parlamencie, alè jako anonimowy (ukryty za trzema gwiazdkami!) Korespondent „Dziennika polskiego" zwalcza reformę wyborczą wszystkimi siłami!! Gdzież wiara w publicznie wypowiadane słowa tych ludzi?

Jeden, jedyny poseł Lewakowski okazał się człowiekiem, nie łamiącym swoich przyrzeczeń publicznie wyborcom uczynionych. Za to też wyraziło mu zgromadzenie żywe uznanie.

Tow. Kozakiewicz podniósł znaczenie ustaw wyjątkowych dla zrozumienia «demokratyzmu» hr. Taaffego. Pod tym względem robotnicy nigdy się nie łudzili i łudzić nie będą. Zanadto są świadomi, aby się stać ck. demokratami.

Tow, Żelaszkiewicz omawiał gotowość robotników do podjęcia ogólnego lub przynajnniej masowego strejku, wrazie gdyby chciano ich w przyszłości z niczem odprawić. Baczyński imieniem polskiej młodzieży oświadczył, żo w walce o prawa polityczne dla ludu pójdzie młodzież solidarnie z partyą socyaino-demokratyczną (*oklaski*). Po przemówieniach kilku mowców przyjęto jednogłośnie wszystkie odnośne rezolucye zgodne ze stanowiskiem proletaryatu całego państwa. Z pieśnią naszą, z „Czerwonym sztandarem" na ustach, rozeszli się zgromadzeni.

Stoimy w przededniu wielkiej agitacyi, w której każdy człowiek, któremu zależy na uzyskaniu wolności i praw politycznych dla ludu, będzie musiał z nami się połączyć.

Ci którzy, taktyką strusia powodowani, przemilczają o naszych zgromadzeniach, ani się obejrzą, jak przymkną do nas wszystkie energiczne żywioły, mające już dość tego lekceważenia opinii szerokich warstw ludowych.. *...Z....*

Z warsztatów i fabryk.

Bielsko. Karol Schemmel werkfirer w fabryce A. Alschera w Bielsku zadaje sobie widocznie trudu, by przekonać robotników, że aby Bielsko stało się miastem cywilizowanem Europy z XIX stulecia, należy koniecznie pp. Schemmelów i innych jemu podobnych stale stawiać pod pręgierz i należycie ich publicznie smagać. Oto co nam stamtąd piszą:

„Pan (?) werkfirer obchodzi się z robotnikami jak z niewolnikami w Azyi, bije robotników po twarzy, zrzuca im czapki z głowy, każe im się wieszać i ..." ale nie będziemy już dalej przytaczać barwnych opisów i dosadnych słów oburzenia naszego korespondenta, wystarczy, jeżeli zwrócimy uwagę właściciela fabryki, p. Alschera na nadużycia, jak posuwanie zegaru, niesłuszne nakładanie kar, zmuszanie czeladników do najrozmaitszych posług, na których ci tylko czas tracą itd. Sądzimy, że p. Alscher jeżeli już nie w interesie ludzkości, to we własnym swoim interesie zechce ukrócić butę werkfirera Schemmela.

Stryj. Jakie stosunki panują w warsztacie kolejowym w Stryju, dowodzi tego następujący fakt: Do warsztatu kolejowego przyjęto kilku chłopców do nauki, między którymi jest także syn dozorcy maszyn z tutejszej ogrzewalni. Chłopcy ci są płaceni. Otoż syn dozorcy maszyn dostaje 40 ct. dziennie, podczas gdy syn kowala kolejowego pobiera dziennie tylko 30 ct., mimo, że tamten pierwszy nie przewyższa go wcale ani siłą fizyczną, ani tem mniej pilnością i zdolnością. Przyczyny tego nie możemy się w czem innem dopatrzeć, jak tylko w protegowaniu, boć „godności ojców" nie winny tu grać żadnej roli.

Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym!

Dnia 6 listopada b. r. upłynie lat trzy od śmierci znanego nam wszystkim z listu do robotników **Ks. Piotra Ściegiennego.**

Ks. Piotr Ściegienny obrońca ludu pracującego, za tajny spisek skierowany przeciw carowi i panom skazany na śmierć, po sknutowaniu ułaskawiony pod szubienicą, został wysłany na całe życie na Sybir. Za wstawieniem się jednego z biskupów powrócił po 40 latach do kraju napowrót i po zwrocie od papieża święceń kapłańskich, dokonał żywota jako kapelan przy szpitalu 6. listopada 1890 roku w Lublinie.

Papież udzielił ks. Ściegiennemu wyjątkowo pozwolenie noszenia brody, do której się przyzwyczaił na Sybirze.

Oto krótki życiorys tego szlachetnego księdza, którego imię znajduje się dziś na ustach każdego miłującego lud i swobodę.

Gdyby który z towarzyszy zapragnął mieć jego fotografię, może się udać do towarzysza Kazimierza Thiela w Berlinie N. Oranienburgerstrasse, 32.

Jedna fotografia w formacie gabinetowym będzie kosztowała 30 fenigów.

KRONIKA.

Wygrany rekurs. Krakowska „Siła" otrzymała następujące pismo:

Do Szanownego Zarządu stowarzyszenia robotniczego »Siła« w Krakowie, na ręce przewodniczącego p. Jana Englischa w Krakowie.

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 5 z. m. l. 20934. uwzględniając rekurs stowarzyszenia robotniczego »Siła« w Krakowie przeciw orzeczeniu Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 4 maja b. r. l. 4569/pr., którem rzeczone Stowarzyszenie uznano ze względu na postanowienia §. 3. lit. c) i d) obowiązujących statutów za polityczne i uczyniono dalsze istnienie tego stowarzyszenia pod rygorem rozwiązania, zawisłem od przekształcenia się stosownie do obowiązujących stowarzyszenia polityczne postanowień §§. 30 i 31 ust. z 15/XI 1867 Dz. u. p. Nr. 134 uchyliło zaczepione orzeczenie Wys. c. k. Namiestnictwa z powodu, iż żądanie ażeby wspomniane prawnie istniejące stowarzyszenie się przekształciło, nie jest według zachodzących okoliczności w ustawie uzasadnione.

O tem zawiadamiam Szanowny Zarząd w myśl reskryptu Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z dnia 13 z. m. L. 10.129/pr.

Kraków 7 października 1893.

(Podpis nieczytelny)

Równobrzmiące orzeczenia otrzymały stow. rob. »Siła« w Podgórzu i w N. Sączu,

Rozprawa karna odbyła się dnia 23 Października przeciwko 10 murarzom, oskarzonym o §. 283 ust. karnej za udział w strejku na wiosnę tego roku. Zasądzono tylko czterech: Pana Wincentego Żywieckiego na tydzień, tow. Adama Skirlińskiego na 2 tygodnie, tow. Franc. Łyszczarza i Jana Malawskiego, każdego na tydzień; uwolniono zaś tow. tow. Antoniego Koziarskiego, Mateusza Józefa Adamczyka, Stanisława Kopińskiego, Stanisława Nowarkiewicza, Franciszka Trzeciaka, Piotra Imielika.

Rozprawa karna przed sądem przysięgłych, przeciwko tow. Janowi Engliszowi, zacznie się dnia 14 Listopada b. r. i potrwa 3 dni.

Rozprawę przeciw tow. Mańkowskiemu, Misiołkowi Goldmanowi i Zbigniewiczowi o przekroczenie §. 2. ust. o zgr. (rozwiązanie kongresu w Krakowie) odroczono, na wniosek obrońcy adwokata p. Dr. Borońskiego.

Znowu rewizye policyjne. Dnia 25 b. m. między godz. 6-tą a 7-mą rano odbył nadkomisarz Kostrzewski z Podgórza w asystencyi dwóch ajentów policyjnych rewizyę w pomieszkaniu tow. Rubinsteina. Powód rewizyi zupełnie nie wiadomy. Podczas tej rewizyi zabrano tow. Rubinsteinowi kilkadziesiąt egzemplarzy 1-go, 2-go, 3-go i 4-go N-ru żargonowego pisma robotniczego „der Arbeiter" i mnóstwo starych listów. U tow. Rubinsteina nocował przypadkowo krewny p. Schiff (wcale nie robotnik ani nie towarzysz), przy którym nadkom. Kostrzewski odbył rewizyę kieszonkową mimo, że upoważnienia do tego wcale nie miał.

Równocześnie odbyła się także rewizya policyjna u tow. Hanuszkiewicza gdzie również komisarz policyjny dopuścił się kilku nieprawidłowości. Rekurs w tej sprawie do Wysokiego c. k. Namiestnictwa został wniesiony. Zdaje się, iż powodem obydwóch rewizyj była okoliczność, że tow. Hanuszkiewicz udzielił był schronienia przez kilka dni robotnikom, Hołowieckiemu i Chodowieckiemu, przybyłym (?) ze Lwowa. Policya obydwóch z niewiadomego powodu przyaresztowała a przy jednym znich znaleziono podobno bilet czy też kartkę do tow. Rubinsteina.

O ile lwowska rada miejska wyżej stoi od nawskróś skorumpowanej, pobożnej, w części arystokratycznej a zresztą tchórzliwo-małomieszczańskiej rady pewnego stołecznego, królewskiego i wolnego miasta z jego wójtem na czele, dowodzi piątkowe posiedzenie tejże, na którem pan prezydent Mochnacki oświadczył, że załatwiając podanie Antoniego Mańkowskiego i Józefa Hudeca o odstąpienie sali ratuszowej na zgromadzenie ludowe, sekcya uchwaliła dać salę bez odnoszenia się do rady i że w myśl tej uchwały udzieli sali na to zgromadzenie.

Nowy wybryk. Strażnik policyi Puchala przechodząc dnia 21 b. m. przed godziną 10 wieczór przez ulicę Zwierzyniecką w charakterze urzędowym lecz mocno widocznie podpity, pobił niemiłosiernie kijem 8-letniego chłopca Maryana Zgorzelskiego, którego z domu wysłano po chléb do sklepiku. Na krzyk dziecka nadbiegli rodzice i na zapytanie za co ich syna biją usłyszeli od „Pana Inspektora (?)" cały potok najobelżywszych i brutalnych słów a w końcu: „O, my go znamy dobrze! To notowany w policyi...".

Skarga do dyrektora policyi wniesiona. Żądamy stanowczo przykładnego ukarania tego ludzkiego i gorliwego „Pana Inspektora".

Dumania Walentego. Klerykalny »Krakus«, wychodzący w Krakowie pod redakcyą księdza Wawrzyńca Oprzędka a przeznaczony głównie dla ludu wiejskiego, utrzymuje pod powyższym tytułem stałą rubrykę. W niej zamieszcza w formie listów z Krakowa (?), dla tem łatwiejszego bałamucenia łatwowiernych i naiwnych swych czytelników najbezczelniejsze, pisząc stylem »Krakusa«, kłamstwa i brednie. Opisuje on osoby, które nigdy nie żyły, zdarzenia, które nigdzie miejsca nie miały i zgromadzenia robotników, rewolucyonistów, socyalistów, »masońskich usłużników«, jak ich »Krakus« nazywa o których z wyjątkiem chyba »Walentego« albo raczej księdza redaktora nikt inny nic nie wie.

»Masońskimi usłużnikami« nazywa »Krakus« każdego, kto mu się nie podoba. I tak w jednym rzędzie: redaktora »Wieńca i Pszczółki« ks. Stojałowskiego, liberałów, młodoczechów, redaktora »Przyjaciela ludu« p. Wysłoucha, węgierskiego ministra spraw wewnętrznych p. Wekerle, a w końcu i socyalistów. Otóż musimy koniecznie zwrócić »Krakusowi« uwagę, że zbyt wiele dla nas honoru należeć do tak zacnego grona.

W obec tego zaś, że »Krakus« w swem zaślepieniu lubi tworzyć najdziksze kombinacye nie dziwi nas to wcale, że znalazł on jakąś łączność między zamachem anarchistycznym w Hiszpanii a zgromadzeniem robotniczém w Przemyślu i między aresztowanymi anarchistami w Wiedniu a strasznym „usłużnikiem rewolucyjnym" tow. Daszyńskim. W ogóle pisemka tego nie można traktować na seryo — widocznie ma ono służyć jedynie »...ku rozrywce« swoich czytelników, co jest również — obok wielu innych zadań — objęte programem »Krakusa«. W jednym z ostatnich »Dumań« grozi nam poczciwy Walenty: »A masońskie usłużniki niech mnie nie wodzą na pokuszenie, bo jak wszystko wygadam co wiem, to będzie z niemi źle...« — No, prosimy panie Walenty!

W sprawie oszczerstwa w Przemyślu. „Gazeta przemyska" ogłasza następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Nieprawdą jest, abym ja kiedykolwiek przed kim mówił, że partya robotnicza doniosła p. Piątkiewiczowi, dyrektorowi przemyskiego gimnazyum o bytności uczniów na zgromadzeniu ludowem w „Eis-Kellerze". Podobną insynuacyę, podyktowaną chyba złą wolą, odpieram z oburzeniem. — Z poważaniem Kossowski."

Celem zupełnego wyjaśnienia sprawy udali się dnia 19 października tow. Daszyński i Czycz (imieniem „Siły" przemyskiej) do p. Piątkiewicza dyrektora gimnazyum, z żądaniem, aby powiedział kto z robotników i kiedy był u niego z denuncyacyą na młodzież szkolną. Pan dyrektor nie umiał na to ani słowa odpowiedzieć, bo też nieprawdą jest, aby ktokolwiek z robotników do niego się udawał.

Następnie udali się obaj towarzysze do redakcyi „Gazety przemyskiej" z żądaniem wyjawienia, kto jest ów anonim, który się tak wstydliwie chowa za napisem: „*Młodzież polska*" i napada nikczemnie robotników. Redaktor »Gazety przemyskiej« odpowiedział im na to dosłownie: **„E — to smarkacze, z którymi trzcinką rozprawić by się należało...."**

Potem wydali tow. Daszyński i Czycz list otwarty o tej sprawie, umieszczony w ostatnim numerze »Nowego Robotnika«. List ten c. k. prokuratorya skonfiskowała.

Na tem kończymy, nie chcąc temu samemu uledz losowi.

Cieszyn. W niedzielę d. 12 listopada 1893 o godzinie 10 rano odbędzie się pierwsze konstytujące zgromadzenie „Ogólnego robotniczego stowarzyszenia kształcącego dla Cieszyna i okolicy", w sali „Arcyksięcia Eugeniusza" w restauracyi Stillera przy ul. Stefanii z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie i objaśnienie statutów, 2) odczyt o celu i pożytku stowarzyszeń, 3) przyjmowanie członków, 4) wybór zarządu, 5) rozmaitości. Robotnicy i robotnice Cieszyna i okolicy! W waszym własnym interesie powinniście się wszyscy zjawić. Uprasza się wszystkie bratnie stowarzyszenia dla uświetnienia tego zgromadzenia o nadesłanie delegatów i odpowiednich pism.

Towarzysze i bratnie stowarzyszenia!

Po niezliczonych trudach i poczwórnem odrzucaniu statutów naszego stowarzyszenia, doczekaliśmy się nareszcie zatwierdzenia tychże. Gdy jednak środki nasze wyczerpały się, upraszamy o energiczną pomoc. Przesyłki należy nadsyłać pod adresem: T. F. Galuszka, Friedekerstrasse 12. w Cieszynie.

Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium donosi nam, że odtąd zrywa z dawno zbutwiałymi pojęciami a natomiast staje w szeregach socyalnej demokracyi i zasyła wszystkim towarzyszom w kraju serdeczne pozdrowienie. Adres stowarzyszenia: Polnischer Arbeiterverein, Frauenstrasse Nr. 5. Gasthaust zum Schützen.

Chorzy robotnicy. Dowiadujemy się ze sprawozdania ogłoszonego przez zarząd kas chorych stowarzyszeń czeladników we Wiedniu, że przeszło 17872 robotników pozostaje przy robocie mimo, że cierpią na wszelakiego rodzaju choroby, albowiem obawiają się, ażeby wskutek przerwy nie utracili roboty. Między tymi robotnikami jest znaczna ilość zatrudnionych w zawodzie piekarskim. Okoliczność ta przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla spożywców, bez względu do jakiej oni klasy należą, bo zaraza nie pyta o świadectwo pochodzenia.

Zestawiamy poniżej tabelę chorób zakaźnych, które grasują wśród chorych a mimo to pracujących robotników i przenoszą się w bułkach i ciastkach na szersze koło społeczeństwa.

	Piekarze.	Cukiernicy.
Zapalenie tkanek śluzowych . .	62	20
Suchoty (gruźlica)	38	9
Tryper	71	11
Miękki szankier	25	2
Syfilis	47	3
Zapalenia naskórne	22	9
Choroby skórne	134	24
Rany	20	2
Razem	405	84

Szkoda że nie rozporządzamy materyałem statystycznym odnośnie do stosunków krakowskich, bo wykazalibyśmy, że gospodarka kapitalistyczna jest powszechnem i jedynem źródłem nędzy społecznej i rozsadnikiem wszelkich chorób i epidemii.

Filantropia burżuazyi. Znanem jest powszechnie poświęcanie się pań burżuazyjnych dla dobra cierpiącej ludzkości. W Stryju naprzód już ogłoszono afiszami, że przy bramie cmentarnej wybierać się będą datki, dla »wstydzących się żebrać«. A więc do miłosierdzia przemawia się.... afiszami. I radzibyśmy tylko wiedzieć, czy »poświęcające« się panie, zbiorą tyle by pokryć koszta druku, rozlepiania afiszów, przynoszenia i odnoszenia stoliczków i stołków, nieodzownej potem herbatki i wiele w końcu dostanie się owym »wstydzącym się żebrać?« W każdym razie możemy zapewnić, że zbyt mało by pokryć hańbę społeczeństwa, które pozwala uczciwym jednostkom, nie chcącym żebrać — jak bezpłatne praktykantki nauczycielskie — z głodu i zimna ginąć.

Podziękowanie. Wydział stow. »Siła« w Nowym Sączu składa publiczne podziękowanie p. Izydorowi Świeżowi, za darowanie 10 egzemplarzy sztuczek dla amatorskich przedstawień i innych przyborów scenicznych.

Liczne korespondencye z prowincyi, dla braku miejsca pozostawiamy do następnego numeru!

Wiedeń. Za późno przysłano.

Rachunki partyjne.

Fundusz agitacyjny: Maślak 2·00, Kozłowski 0·50, Tel. 0·60, Stolarczyk 0·04, Tylko 0·10, Gebauer 1·00, z Gorlic 0·25, Borowiecki 2·50. Adamski 1·00, Klis 1·00, S. W. 0·20, Pracownia Wałka 0·35. Z. 0·04, R. Z. 0·10, Towarzysz 5·00, Mikulski 1·05, Kleinberger 2·50, But 1·00, R. po teatrze 0·20, ze zgromadzenia 1·07. Razem 20·50. — Poprzednio wyk. 14·53. Razem 35·03

Fundusz prasowy: N. Sącz przy wypłacie straży 1·00, Progr. i brosz. 0·08, Towarzysz 0·08, N. Sącz z wesela kumci 1·60. Razem 2·76. Poprzednio wyk. 1·41. — Razem 4·17.

Rachunek ze zgromadzenia dnia 29 Października 1893. Dochód 8·62. Wydatki Sala 2·00, Afisze 3·75, Rozlepienie tychże 1·80. Razem 7·55. Pozostaje 1·07. Sumę tę przelano na fundusz agitacyjny.

Rachunek sprawdzono

Adamski. *Kleinberger.*

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.